

St. Str. Zieloniski Leon
Przemia Polowa Nr. 101.



Mp dn. 5. III. 1943.

5230

Mój pobyt w więzieniu w L. S. S. P.

Mam lat 45, z zawodu uśredniacz, karpic, zomaty, droje drucie.
Dnia 22 września 1939 roku zostaliśmy zabrani do niemieckich
wraz z oddziałem, w Herbach pod Kłodzkiem - Kłodzkiem,
po zabranie podbrano nas do Łucka, gdzie na trzech dniach zatrudniono
do wagonów, po 80 ludzi i więcej, bez przykrycia i wody pozostawiono do
Szperakówki, około 1000 na trzech dniach wyłano po pół litra zupy i około
trzyście gramów ^{chleba} (nie doba, ten stan trwał blisko dwa tygodnie, po tym
czasie partjami po jakimś dniu do trzech tysięcy ludzi podbrano bez
żadnego rozpatrzenia i odpozytku sprowadzono do Ostroga, a na-
stępnie do Łubowa, gdzie znów zatrudniono do poizgu i przesiedlono
do Barzeczowie koło Litwy, a następnie okrężną drogą przez
Kujawy - Stary do Paolisk, 12 kilometrów od Litwy, tam unia-
czono obóz w budynkach polwarskich.

Porządkowo zabezpieczenie i wyżywienie było bardzo małe, około
kilo gramów chleba i war dziennie bezwartościowa zupa, triceo-
nem, rano tylko herbata i o tym podbrano na robotę, przy
przebudowie drogi na trasie Litwa - Kijów, prace rozporzeli
około dwudziestego października. Aby intensywnie pracować
wyłączyli swoich najmocniejszych sposobów, obiecując że 15 grudnia
puszcza do domu, parniej i prowadzili normy, od których za-
leżało, ilość otrzymywanego chleba i jakaś zupa, a normy
były tak wygórowane, że nie do pomyslenia, aby człowiek mógł
je wykonać. W czerwcu 1940 roku przeniesiono mnie do obozu
w Prystanie koło Buska, można powiedzieć że tam był obóz
karny, na roboty podbrano nas do osiem kilometrów puśro
w jedną i drugą stronę, prace dianaśie do czterech godzin,
bez żadnego odpozytku, w niedziela i święta i bezrobocie na
stan pogoty, jeżeli brigada stabilniej pracowała, za karę nosili
wszysty nas zatrudniono do tyłu podnosz marszu w jedną i drugą
stronę, po skończeniu danego adimka sprowadzono do obozu

00002216

prześlony do Paolisk koło Lwowa. Na początku lutego 1941. obóz został zlikwidowany, a mnie z innymi przewieziono do Kurów pod Łańcutem, a następnie na początku maja do Olszanicy, gdzie było urządzone lotnisko wojenne, wózków pracy nie się nie zmieniły, jedno tylko że bez przerwy szeźyli między nami swoja propagandę, choć ta nie odnosiła żadnego skutku, duch panował dobry, pełen optymizmu nadziei na lepsze. Tam pracowałem aż do wybuchu wojny Niemcko-Sowieckiej, w tym samym samym dniu poprzedzającym przez Łańcut do Hotoczysk, marsz był tak forsowny że żołnierze padali jeden po drugim, obchodzono się okropnie, bez pomocy i wody, jeżeli kto upadł szeruto przami, a jeżeli pies przami padł prosił o dobijano. I tak w Łańcut podczas nocy jeden z entuzjastów przemił bagnetem niezakiego Żymla rodem z Warszawy byłego komanda z Olszanicy, drugiego zaś postrelono z tego że był się przed nalożeniem ~~...~~.

W Łańcut zaszeruto i dobito sześciu ludzi pamiętam tylko jedno nazwisko Kieliszek z Warszawy, z tego że się pocho- wali podczas nocy w tamtejszym obozie. Przed Hotoczyskami upadłom z rycierzenia i żeby nie pomóc kolegom byłby i mnie ten sam los spadł co innych.

W Hotoczyskach spróbowano nas nad rzekę, spadł obłędny deszcz, ziemia i tak podmokła zamieniła się w jedno bagno, błoto sięgało do kostek i tak nas trzymano dwie doby. Ja zapadłem na bieżnię i zó' taczke, i dźwięki tylko usilnej pomocy Dr. lekarza Daniska ze Lwowa i kolegów zabrano mnie w dalszą drogę, gdzie nas zatadowano do wagonów towarowych w dalszą drogę, do Stano-Bieliska. Po ogłoszeniu amnestji, jeszcze wyprzedzono perną cześć na robotę, do budowy lotniska, dopiero po przyjeździe P. pputk. Wisniewskiego i jego inter- wencji, już jako żołnier. P. P. wyprzedzono nas do Tockozi.

St. M. Leliński Leon